

BIBLIOTEKA PRINCIPIA

Redaktor
Jacek Rabus

Seria STOICHEIA
2

PLATON

Phaidros

Przełlad i słowo towarzyszące
EDWARD ZWOLSKI

AUREUS
Kraków 1996

Rozmowa Phaidros – Sokrates „w rozkładzie na dwa”

Część pierwsza: Mowy, 227 a - 257 b.

1. Przedślowie: Gdzie rozmawiają, 227 a - 230 e.
2. Słowo: O czym się godzi mówić, 230 e - 257 b.
 - a. Z daleka podpowiada Lysias, 230 e - 234 c;
Sokrates „podpowiedź” odrzuca, 234 c - 237 a.
 - b1. Z bliska podpowiada Sokrates, 237 a - 241 d,
i sam „podpowiedź” w dużej mierze odrzuca,
241 d - 243 e.
 - b2. Z bliska podpowiada po raz wtóry Sokrates,
243 e - 257 b.

Część druga: Rozmowa o mowach, 257 b - 279 c.

1. Słowo: Jak godzi się mówić i pisać mowy, 257 b - 278 e.
 - a. Sztuka słowa, od srebra ciężka, a lotna mowność,
257 c - 274 a.
 - b. Pismo, do ruchu niezdolne, 274 a - 278 c.
2. Posłowie; 278 e - 279 c.
 - a. Przesłanie do Lysiasa i Isokratesa, 278 e - 279 b.
 - b. Modlitwa do Pana i bóstw miejsca, 279 b-c.

W przedmowie do części pierwszej

1. *Ti*; Co mówi *Phaidros*?
2. *Pote*; Czas rozmowy i czas zapisu.

Co mówi *Phaidros*?

Pytani przez uczniów: „co polem patrzenia”, *ti skopos*, platońskiej rozmowy *Phaidros*, starożytni mistrzowie odpowiadali:

miłość,
sztuka słowa,
dusza,
dobro,
pierwsze piękno.¹

Badacze nowożytni też są w niemalych kłopotach, gdy próbują określić przedmiot *Phaidrosa*. Ich odpowiedzi ułożyłyby się w sporą książkę.

Niektóre chciałyby się przytoczyć w całości; przede wszystkim Rowe’a, która jest i głęboka i szlachetna; szlachetna, bo sama się podaje za „dopowiedź” – do odpowiedzi, której udzielił Thom-

¹ Odpowiedzi zestawia, i odrzuca jako częściowe, neoplatoniski Hermias; sam – w ślad za również neoplatoniskim Jamblichem – dostrzega w dziele „jedno pole widzenia”: „wszelakie piękno” (Hermias, *In Platonis Phaedrum scholia*, ed. P. Courvreur, Paris 1901, p. 8n).

pson w odległym, 1868 roku, w przedmowie do pierwszego no-
wożytnego komentarza do *Phaidrosa*².

Między Thompsonem i Rowem³ odpowiadali, Niemcy: C. Rit-
ter, U. Wilamowitz von Moellendorff, P. Friedländer; Anglik
R. Hackforth⁴; Holender G.J. de Vries⁵; Francuz L. Robin; przed
Thompsonem, F. D. E. Schleiermacher; dalej, Marsilio Ficino
i Leonardo da Vinci; dalej, M. Aurelius i M. Cicero.

Phaidros mówi o duszy, która miłuje mądrość i jest wdzona
– w mądrość lub w pozór mądrości – przez mowę.

Dusza, „z przyrody” dialektyczna, sama działa dialektycznie
i dialektycznie odbiera cudze działanie. Ma zaś dialektyczną
przyrodę, ponieważ z góry w dół jest dwójna. Rozkłada się na
myśl, *nous*,

i bezmyśl, *anoia*.

Bezmyśl rozkłada się na

bezmyśl od świata, *paranoia*,

i bezmyśl od boga, *mania*⁶.

Bezmyśl od boga rozkłada się wielorako⁷, w zależności od wielo-
raki bogów, z uwagi na mowę i miłość czworako. Pochodzi

² W. H. Thompson, *The Phaedrus of Plato*, London 1868; na stronie tytułowej
motto z Aristotelesa: *Philomythos ho philosophos pōs estin*, Miłosnym opowieści
jest w pewien sposób miłosny mądrości.

C. J. Rowe, „The Argument and Structure of Plato's *Phaedrus*”, *Proceedings of
the Cambridge Philological Society*, 212 (n.s. 32), 1986, pp. 106-125. Równoległe ze
swą rozprawą Rowe ogłosił przekład *Phaidrosa*, z doskonałym komentarzem (Pla-
to: *Phaedrus*. With Translation and Commentary, Warminster 1986).

³ Już po spóglósie Thompson – Rowe odpowiadają, spółksiążkowo lecz nie
spółgłosnie i mniej przekonująco, L. Brisson i J. Derrida (Platon, *Phèdre*. Tra-
duction, introduction et notes par Luc Brisson. Suivi de „La Pharmacie de
Platon” de Jacques Derrida, Paris 1989).

⁴ *Plato's Phaedrus*. Translated with an Introduction and Commentary, Cam-
bridge 1952.

⁵ *A Commentary on the Phaedrus of Plato*, Amsterdam 1969.

⁶ W *Politei* bezmyśl rozkładała się na
pożądliwość, *epithymia*,

i burzliwość, gniewność, *thymos*.

⁷ Jak „zachwyty” od Korybantów i innych bóstw, o którym wspominają *Biesia-
da* (215 e), *Euthydemos* (277 d-e), *Ion* (536 b) i *Prawa* (790 c - 791 a).

od Apollona,

od Dionysosa,

od Muz,

od Erosa;

w pierwszym stopniu, od Apollona i Dionysosa; w drugim, od
Muz i Erosa, ponieważ Muzy idą za Apollonem, Eros – za Dio-
nysem i Aphroditą.

Bezmyśl od Erosa, czyli Miłość, jest „widem” pożądliwości,
która rozkłada się na
niebna – pożądliwość piękna duszy,
i ziemską – pożądliwość piękna ciała.

Pożądliwość ziemską rozpada się na

ludzką, w zgodzie z ludzką przyrodą,

ze zdolnością do powściągu – pożądliwość czędodzijska⁸,
i na podludzka,

wyzutą z powściągu – pożądliwość czędogubna.

*

Na miarę duszy, rozmowa *Phaidros* ma składową bezmyślną
(mowy) i myślną (rozmowa o mowach). Składowa bezmyślna
dzieli się na bezmyśl ludzką, w styku ze zwierzęcą – naga po-
żądliwość ciała (mowa Lysiasa) i pożądliwość ciała, odziana w
powściągi (pierwsza mowa Sokratesa), i na bezmyśl boską –
pożądliwość piękna (druga mowa Sokratesa).

Przebudzenie z boskiego szatu otwiera – pod nadzorem bo-
skich słuźebnic, cykad – rozmowę o mowności: drogę duszy na
jawie, z wzniesieniem się do poziomu „mownych od Zeusa”,
który i z drzewa i ze skały mówi, tak jak w drodze dusz, zachwy-
conych od bogów, najwyżej wzniosła się dusza z drużyny Zeusa.

Z ważną różnicą. Dusza w podróży niebnej i zaniebnej miała
boskiego przewodnika lub boską przewodniczkę, lecz w przygo-
dę rzuciła się sama, raczej unikając przeszkód ze strony innych

⁸ By platońskie *paidopoia* nie przekładać na „dziecioróbstwo”, sięgam po
staropolskie *czędo*, dziecko, powiązane z greckim *kainos*, nowy; łacińskim *re-
cens*, świeży; niemieckim *be-ginnen*, polskim *za-czyn-ać*, zachowane w zwrocie
„do szczętu” (= ze sz-czędem).

dusz niż licząc na ich pomoc. Dusza w podróży na jawie ma druha. Żrzały i często cudem się spotkali, i jeśli obaj są z drużyny Zeusa, stają się „mownymi od Zeusa”, który nawet królom przewodzi. Siedząc lub leżąc w cieniu platanowego drzewa nad zagrodzonym strumieniem zaszli dalej niż do Megary, siedliska „krytycznej dialektyki” w stylu Zenona z Elei, i przede wszystkim dalej niż przed Radę i Sądy rodzinnego grodu, z ich wiarą w moc mowy prawdopodobnościowej. Bez trudu minęli Lysiasa, zapatrzzonego w doraźny osiągnięty sukces przed sądem Pięciuset, jak na wąskim polu miłosnych doświadczeń. Na koniec, minęli Isokratesa, uczącego zachowań grodzkich z pomocą mowy utkanej ze zdarzeń historycznych, kreslącego bieg historii na przyszłość i uwznioślonej przeszłości i jawnie głoszącego, że odrzuca bezużyteczną i nieosiągalną wiedzę na rzecz głębszego, użytecznego w życiowych sprawach (*Encomium Helenae* 5, z 370 roku).

Czas rozmowy i czas zapisu

Rozmowa toczy się w środku dnia i w środku lata. Upał. Kwitnie werbenowy krzew, śpiewają cykady.

W którym roku?

Brak odniesień do historii. Odniesień do osób jest sporo. Żadne nie jest osadzone w czasie. Sokrates „stary”, jak zawsze u Platona, zwraca się do Phaidrosa słowami „młodzieńcze” (257c), „chłopcze” (267 c). Na myśli ma wiek duszy, nie ciała.

„Historyczny” Phaidros jest rówieśnym Alkibiadesa (450-404). Razem z nim bierze udział w ateńskim spotkaniu sofistów w 432 (*Protagoras*) i w biesiadzie u Agathona w 416 roku (*Biesiada*). Z urzędowych zapisów wynika, że był oskarżony o bluźnierstwa w 415 roku⁹. Skazany, zniknął z Aten do amnestii z 403 roku. Wkrótce potem zmarł, skoro jego wdowa żona wyszła po raz wtóry zamaż i urodziła wtóremu mężowi troje dzieci, nim po raz wtóry owdowiła w 389 roku. Jest więc Phaidros u Platona tak samo młody, jak Sokrates stary – zawsze.

„Młody” jest również, na czas rozmowy, Isokrates (436-338). Młody i luby Sokratesa (278 e - 279 b); czytają: „dobrze się zapowiadający, póki żył Sokrates”.

Dojrzały niedojrzały jest Lysias. O nim, tak jak o Isokratesie, wiemy dużo. Urodził się około 459 roku. Był synem Kephala z Syrakusai, osiadłego w Pireusie¹⁰. Miał braci, Polemarcha i Euthydema. Razem z braćmi wziął udział w założeniu na ziemi Italii panhelleńskich Thuriów przez Perikleasa w 433 roku. Wrócił z braćmi do Pireusu w 412 roku, rzucając się z powodzeniem

⁹ Figuruje na liście dwunastu, zachowanej przez Andokidesa (I 15) i na dwu stelach z ateńskiego Eleusinion, zob. W. K. Pritchett, *Hesperia* 22, 1953, p. 252 i 273.

¹⁰ Pod dachem sędziwego Kephala, zaprzyjaźnionego z Sokratesem, toczy się najdłuższa rozmowa platońska *Politeia*.

w działalność rzemieślną (wyrób tarcz). W 404 roku, za bogactwo i sympatie demokratyczne naraził się Tryzdziestu Tyranom. Uszedł z życiem, lecz stracił brata, Polemarcha. W 403 roku, jako ofiara Tryzdziestu, otrzymał obywatelstwo ateńskie. Na krótko. Uchwałę Zgromadzenia Ludowego podważono bowiem za sprzeczność z prawem. Nadal więc żył jako „sasiad”, *metoikos*, i lepiej niż na wyrobie tarcz zarabiał pisanie mów dla obywateli nie zdolnych swoimi słowami bronić się lub skarżyć przed sądem. Umarł w 380 roku.

W dniu gdy Phaidros i Sokrates się spotykają, Lysias bawił w mieście (227 b); czytają: zaszedł do miasta z nadmorskiego Pireusu. Wskazywałoby to na okres po 412 roku, lecz wtedy „historyczny” Phaidros żył poza granicami ziemi ateńskiej. W środku rozmowy dowiadujemy się, że Lysiasowi ostatnio szpetnie dociął pewien mąż grodzki (257 c), co dałoby się powiązać z nieudanymi zabiegami o obywatelstwo w 403 roku, gdyby uprzednio Sokrates nie rzucił był uwagi, że brat Lysiasa, Polemarchos, żyje jako miłośny mądrości, a Polemarchos padł ofiarą Tryzdziestu w 404 roku.

Odwolując się do „historycznych” postaci nie sposób więc wnosić o czasie rozmowy Phaidrosa z Sokratesem. Więcej zyskujemy rzucając ją na tło „średnich” i „późnych” rozmów platońskich. I tak, obraz trójnej duszy (246 a) przedłuża wywody o myślniej, burzliwej i pożądlivej duszy z czwartej, losowanie zaś i wybór wtórego żywotu przez duszę (249 b) przywodzi na pamięć koleje duszy Era z dziesiątej księgi *Politei*. Skarga Phaidrosa w *Biesiadzie* (177 a-c), że nikt dotąd nie chwalił godnie Erosa, raziłoby po drugiej mowie Sokratesa (243 e - 257 b), a dowód na nieśmiertelność duszy z ruchu (245 c - 246 a), o którym głucho w *Phaidronie* i w dziesiątej księdze *Politei*, a głośno w dziesiątej księdze *Praw*, rozwija – lub zapowiada – uderzająco nowe poglądy z rozmowy *Sophistes* (251 d - 257 a) o ruchu jako jednym z pięciu głównych rodzajów rzeczywistości.

I wreszcie, boska sztuka mowności, *dialektike*, ze zdolnością dostrzegania jednego w mnogich i mnogich w jednym drogą „rozdziawów” i „składów” (265 d - 266 c), znów ma wiele zapowiedzi w *Timaiosie*, a króluje w trzech rozmowach późnych: *Sophistes*, *Philebus* i *Politikos*.

Phaidros jest czasowo dalszy od rozmów średnich: *Phaidron*, *Biesiada*, *Politeia*, a bliższy rozmów późnych: *Timaios*, *Sophistes*, *Philebus*, *Politikos*, i zapowiada rozmowę najpóźniejszą, *Prawa*. Powstał prawdopodobnie pod koniec trzeciego, lub u progu ostatniego z czterech dwudziestolec, na jakie dzieli się życie Platona (427-347).

Wypada wspomnieć, że badacze starożytni mieli w tej sprawie inne zdanie. W III wieku po Chrystusie Diogenes Laertios wierzył, że Platon jako pierwsze dzieło napisał *Phaidrosa*, którego sam przedmiot ma „młodzieżowy posmak” (III 38), a w VI wieku Olympiodoros wiedział, że rozmowa *Phaidros* tchnie duchem dithyrambu, ponieważ Platon napisał ją pierwszą (*Vita Platonis* 3). Obaj chowają się za obieguwe poglądy. Diogenes dorzuca: „jak głosi podanie”, Olympiodoros: „jak mówią”. U progu nowożytnej refleksji nad Platonem z ich przekazami liczył się sam Schleiermacher. Dzisiaj nie liczy się nikt. Są błahę; kłócą się z filologią i z psychologią.

Przybytek Olimpijski leżał w sąsiedztwie trzech bram miejskich. Ze wszystkich wychodziło się na rzekę Ilissos. Do jednej z nich zmierzał Phaidros. W pobliżu kręcił się Sokrates.

Co robił? W środek ateńskiego lata, gdy nadchodzi południe, ludzie uciekają przed skwarem.

Mimo woli przychodzi na myśl inne gorące południe, pora żniw, w Samarii. Wszyscy schronili się w cień, prócz niewiasty u studni. Z jakim zamiarem przyszła? Po wodę do studni kobiety chodzą świtem lub zmrokiem.

Rozmowa nad żywą wodą, gdy drzenie znużony świat.

Lepiej opuścić miasto, gdzie uczył tego, co uczył Lysias: jak wynieść rozkosz ze spotkania pod znakiem Aphrodyty nie narażając się na miłość.

b. W drodze za miastem. O czym popłaca i nie popłaca rozmawiać (229 a - 230 a).

Gdyby, wychodząc z miasta, Phaidros i Sokrates poszli prosto na północ, wnet otarliby się o siedzibę Apollona Lykejskiego, lecz odbili na wschód i niebawem przekroczyli Ilissos. Nie uszli daleko: dwa - trzy stadia od przeprawy, do której wiodła droga.

Obszar po obu brzegach rzeki sprawiał wrażenie pola. Dzikiego i świętego. Nad przeprawą, z prawej strony, czuwał w posagu Boreas. Nieco poniżej przeprawy, na brzegu lewym, miał skalny przybytek syn Hermesa, Pan, pół stadia na zachód królowała ze ścian swej świątyni Artemis Agrotera, Polna, a pięćdziesiąt kroków powyżej, idąc ku rzece, w osiedlu Agra, Pola, odbierały część Matka, czyli Demeter, i Córka, Kore. Samo miejsce, gdzie Phaidros i Sokrates się zatrzymują, mieli w wspólnym posiadaniu Nimfy, bóg rzeczny, Acheloios, i bóg polny, Pan.

W polu dzikiego piękna, z szumiącą wodą po jednej, z gołoborzem po drugiej stronie, na bezludziu, „straszy”. Zwłaszcza w letnie południe, gdy śpi Pan. Kto mu zakłóca spoczynek, naraża się na strach „paniczny”. Groźny jest również nagły poryw Wiatru Północnego, Boreasa.

Rubież strachu. Rubież pokusy. Gdzież bowiem miały uprawiać swe igry dziewczyny ateńskie, jeśli nie tam, pod okiem

Część pierwsza: Mowy

1. Przedśłowcie: gdzie rozmawiają?

a. W mieście, z widokiem na przybytek Olimpijski (227 a - 228 e).

Jest pogodny dzień. W środku lata. Słońce wysoko na niebie. Pali. Szczególnie w otwartej przestrzeni, którą stwarza przybytek Zeusa Olimpijskiego.

Założony przez Peisistrata (560-527) u południowo-wschodniego skraju Aten, w czasach Platona przybytek był rozległym polem z podwalinami budowli, ogromnej: 107,75 m długiej i 41,10 m szerokiej, z zaczątkami kolumn z tufu, które strzelały gęstym, białym lasem marmurowym stulecia później za sprawą gorących czcicieli Zeusa Olimpijskiego: króla syryjskiego, Antiocha IV (175-163), i cesarza rzymskiego, Hadrian (117-138). O budowni Antiocha powie Livius: jedyna z ziemskich, podjęta na miarę wielkości boga, *unum in terris incohatur pro magnitudine dei*, (XLI 20, 8).

W pobliżu przybytku Olimpijskiego, u Epikratesa, w domu Morychciańskim, odprawiał obrzęd mowny Lysias.

Gospodarze domu, stary i nowy, są znani: Epikrates, jako mistrz słowa i wodziciel ludu, *rhetor kai demagogos* (Aristophanes, *Ecclesiazusai* 71, scholia); Morichos, jako światowiec lgnący do zbytku (Idem, *Acharneis* 887, etc.).

Pod dach Epikratesa wstąpił, idąc najprawdopodobniej ze swego domu w Pireusie, Lysias, by się popisać mową miłosną. Dziwną: biorącą w nawias miłość.

Miał słuchaczy. Najgorliwszy był Phaidros. Siedział przy mistrzu od rana. Dość krótkiej mowy słuchał po wielekroć. Często zaglądał do rękopisu. Na koniec wziął odpis, by w razie potrzeby wesprzeć pamięć, i wyszedł pocwiczyć się. A że lepiej się ćwiczyć w towarzystwie, spotkał Sokratesa...

nie-oswojonych Panien Wodnych, córce rzeźnego boga, Achei-
loiosa, króla hellenickich rzek, łasego na panieńskość ziemskich
córek?

W jego królestwie ateński Ilissos przedstawiał się godnie.
Płynął wartko z gór północnego wschodu, skręcał łagodnie
wzdłuż murów miejskich na południowy zachód, by przysiąwszy,
poniżej miasta, wody Eridanu, zawrócić na północny wschód,
i spotkać się ze zdążającym prosto do morza głównym poicielem
ziemi ateńskiej, Kephisosem.

Ledwo rzuca okiem na wody ilissyjskie, uderzony, że są wab-
ne, czyste i do dna widne, Phaidros rozumie: tutaj schodzą się
dziewczyny, by igrać (229 b).

Igrzy, u zarania ateńskich dziejów, przeobraziły się w tragedię:
królewna Oreithyia, „Wzburzona od Gór”, zniknęła. Porwana,
mówiono, przez Wiatr Północny, Boreasa. Igrała z Panną Zielną,
Pharmakeią, dorzuca Sokrates.

Poszły nad rzekę, w skały, igrać i zbierać zioła. Jak Córka,
Kore, z boskimi przyjaciółkami – czczona w pobliskim przybytku
Matki. Śladem po Kore, na zabytkach rzeźbionych, jest przewró-
cony kosz, z którego sypią się kwiaty. Zerwane.

Oreithyia szła między skały po zioła? Porwana.

* * *

Boreas był gwałtowny w miłości. Rwał się do każdego rodzaju
żeńckiego. Jak w Atenach gnał po skale z córką Erichthoniosa,
tak w podgórskiej Dardanii, poprzednicze równinnej Ilios
(= Troia), zadurzył się w klaczach króla Erichthoniosa, gdy pa-
sły się na łąkach, „zbierały zioła”, zadurzył się i „kładł przy ich
boku”. Czy nadal były klaczami? Zaszły w ciążę, i porodziły
dwanaście źrebic, mistrzyni igraszek: gdy skakały po ziarnodaj-
nej roli, biegały po szczytach kłosów, a łodyg nie łamały; gdy
skakały po szerokim grzbiecie morza, biegle po szczytach siwej
fali (*Ilias* XX 215-229).

Co się stało z córką ateńskiego króla, Erichthoniosa, gdy
biegła po szczytach skał?

*

Na to pytanie chce otrzymać odpowiedź Phaidros. Od Sokratesa.
Chce gorąco. Zaklina go na Zeusa, wodza mądrych.

Poczuł się nieswojo, w niesamowitym ostępie, niesamowitą
porą?

Sokrates wskazuje, jak mogłaby brzmieć odpowiedź: naukowa,
czyli alegoryczna, lub gorzej, dokładna, z uwzględnieniem topo-
graficznych rozbieżności. Rzecz jasna, nie pograży się w „mądrość
wieśniacza” – z braku czasu; nie zdążył jeszcze zadośćuczynić
przykazaniu delfickiemu: „Poznaj się sam!”

c. W ostani Pana i innych bóstw polnych (230 b-e).

Lekko strwożonego Phaidrosa śpieszy uspokoić Sokrates.
Okrzyk „Na Zeusa!” ucisza wyrazem podziwu „Na Herę!” Patrz,
spod rządów Zeusa wchodzimy pod berło Hery, w święty, nie-
oswojony świat kobiecy.

W podziwie Sokratesa uderza mnogość określeń w rodzaju
żeńskim: ostań (*katagōgē*; pospolicie mówiono, w rodzaju nija-
kim, *katagōgion* – określając, na przykład, składową część przy-
bytku Asklepiosa u południowego stoku Akropolis, dziwnym
zbiegiem okoliczności sasiadującą ze źródłem, przy którym od-
bierali część Nimfy i Pan, Hermes i Aphrodita); dalej, platan (po
grecku, rodzaju żeńskiego), kwietnia (*anthē*), krynica (*pēgē*); na
koniec trawa (*poa*).

Drugie określenie na drzewo, *agnos*, w innych dialektach
helleńskich rodzaju żeńskiego, ma w ustach Sokratesa – zgod-
nie z dialektem attyckim – rodzajnik męski. Prowadzi jednak
w świat żeński. I tak, na typowo kobiece święto ateńskie,
Thesmophoria, łoża polne podścielano gałązkami werbenowe-
go krzewu (Plinius, *Naturalis historia* XXIV 38). Główna bo-
gini Sparty, Artemis Orthia, nosiła przydomek Lygodesmos,
„uwikłana w krzew werbenowy”: *lygos* i *agnos* są synonimami
(Pausanias III 16, 11).

Werbenowy krzew w sposób szczególny łączył się z Herą. Na
Samos, sławnej z przybytku Hery, wiercono, że bogini tam się
urodziła, nad brzegiem rzeki Imbrasos (Deszczowej), pod wer-

benowym krzewem – który do moich czasów rośnie w Heraion, dorzuca Pausanias (VII 4, 4); jak „ostrzy” krzew Mojżesza w samotni św. Katarzyny, u stóp synajskiego szczytu.

Samijskie święto Hery co roku powtarzało swoje narodziny. Prastary, drewniany posąg bogini niesiono ze świątyni na morski brzeg, opierano o krzew werbenowy i pokrywano jak najdłuższymi wstęgami z okolicznych krzewów werbenowych, a następnie „cudem” znajdowano i odnoszono na opustoszały cokol (Athenaios XV, 672 c-d; źródłem rodzimy historyk z epoki hellenistycznej, Menodotos).

Święto samijskie zwało się Tonaia, od przydomka bogini: Tonaia, Napięta; przydomka mownego, z dziedziny erotycznej, jak przydomek spartanśkiej Artemis: Orthia, Prosta, przy której ołtarzu widowiskowo biczowano chłopców; po co, łatwo się domyśleć.

Tonaia samijskie nawiązywały do boskich pokładzin: przedmażeńskich i małżeńskich. Że Zeus i Hera po raz pierwszy w lubości się schodząc weszli do łoża bez wiedzy lubych rodziców, wiedział już Homer (*Ilias* XIV 295-296). Nauka starożytna odkryła, że dokonało się to na Samos (*Ilias* XIV 296, scholia).

Pisarze chrześcijańscy woleli przekazy, według których święto samijskie upamiętniało zaślubiny Zeusa i Hery, odprawione na wyspie (Lactantius, *Institutiones divinae* I 17, 8; Augustinus, *De civitate Dei* VI 7). Mieli słusność: posąg samijski przedstawiał boginię w stroju godowym. Homer i starożytni badacze też się nie mylili: pamięć o przedmażeńskim zejściu się nadaje, w *Iliadzie*, małżeńskiemu zejściu się Hery i Zeusa dodatkowego napięcia; a samo zejście się jest spowodowane uwodzicielskim podstępem bogini.

Ponieważ święta o charakterze erotycznym przewidują zwyczaj okres wstrzemięźliwości płciowej, a werbenowy krzew zwie się po grecku *agnos*, z nadejściem nowych nastawień do życia płciowego *agnos* kojarzył się z *hagnos*, czysty, i nabrał mocy raczej na użytek chrześcijańskiej Hagnes, Agnieszki z białym barankiem, niż spartanśkiej Prostej, uwikłanej w krzew werbenowy, czy samijskiej Napiętej. Dziś służy do budowy wieńców mnichom prawostawnym.

O tym wszystkim na pewno nie myślał Sokrates, gdy owiany zapachem kwiatów z werbenowego krzewu, kwiatów wiosny, w porze kobiecej w odróżnieniu do panieńskich kwiatów wiosny, w porze rozmowy nad rzeką Ilisos od dawna zapadłych pod ziemią, jak Kore z sąsiedniego przybytku Matki i Córk, odruchowo wołał: „Na Herę, piękna ostań!”.

Nie ma potrzeby zastępowania *agnos* przez *hagnos*, co stopniuje się – po łacinie – jako *agnus castus* u Linneusza i daje, na przykład, niemieckie *Keuschlamm*, „Czysty baranek”. Po helleniskich, tak jak już po minojskich dzikich, podmokłych polach, gdzie bujnie rósł werbenowy krzew, wędrował Eros, i walił. Wiosną fiołków i szafranów, porą pierwszych fig, i w pełni lata, gdy oset kwitnie a brzmienista cykada siedząc na drzewie zlewa rzewną pieśń, gdy kobiety są najbardziej łase na miłość, a mężczyźni najłabsi¹¹.

W ateńską noc śród-lecia iści posępne marzenia Titania, Pani Duchów; czysta Titania w ziemskich objęciach Spodniego.

W australijskie śród-lecie surowym powabom wiszącej skały ulegną, w 1900 roku, Panny z Jabłoniowego Grodu; w średniowieczno-nowożytny dzień miłości ptasiej i ludzkiej. Zastuchane w dźwięk piszczałki Pana, oświecone przez sonet Shakespeare’a, na okrzyk: „Patrzcie w niebo!” ruszą za Cudowną, Mirandą, imienniczką ostatniej przygody miłosnej Shakespeare’a, objawionej w *Burzy*. Odrzucają wtóre osłony, by z gołym ramieniem i bosą nogą przekroczyć strumień i wejść w świat nadal młody, gdzie jadowite węże pełzną spokojnie mimo nagich stóp, a nad głowami mkną wichry, ptaki i chmury¹²; jak w stale młodym świecie minojskich i helleniskich Bakchantek; jak w świecie królewnej ateńskiej, „wzburzonej od góry”.

¹¹ Hesiodus, *Opera et dies* 582-588. Niemal w te same słowa, lecz bez neurotycznej uwagi o lubieżności kobiet i niemocy mężów, ozwie się u progu królestwa Hery Sokrates.

Wiara, że pieśń jest rzewna, *ligeia*, nastroja starożytne ucho: rzewnie śpiewa słowik; rzewnie śpiewa cykada...

¹² Odnoszę się do australijskiego filmu *Pięknik pod Wiszącą Skałą*, który – na podstawie wypadków z 1900 roku – w 1975 roku nakręcił Peter Weir.

Phaidros

Bawny spór

O „miłość” bez pomności,

O „mowność” bez miłości,

O mowność przez pomną miłość.



„Platan, rozrosły wszcz, i wysoki” (230b)

1. SOKRATES

Dokąd, luby Phaidrosie, i skąd?

PHAIDROS

Od Lysiasa, Sokratesie, syna Kephalosa, a idę na przechadzkę za mury. Długi bowiem czas przy nim spędziłem, od rana siedząc. Posłuszny radom twojego i mojego druha, Akumena¹³, po drogach urządzam przechadzki. Twierdzi, że bardziej krzepią niż przechadzki po ulicach.

SOKRATES

Pięknie mówi, przyjacielu! Zatem, jak widać, Lysias był w mieście.

PHAIDROS

Owszem, u Epikratesa, w tym domu Morychiańskim, opodał przybytku Zeusa Olimpijskiego.

SOKRATES

A jak spędziliście czas? Jasne, że mowami was podejmował Lysias. Czy nie tak?

PHAIDROS

Dowiedz się, jeśli masz czas, by iść i posłuchać.

SOKRATES

Cóż tam! Nie sądzisz, że „i nad brak czasu”, zgodnie ze słowami Pindara¹⁴, przedłożę sposobność, by usłyszeć, jak ty i Lysias spędziliście czas?

PHAIDROS

A zatem prowadź!

SOKRATES

Byleś mówił!

¹³ Akumenes, znany jako ojciec Eryksimacha – z *Protagorasa* (315 c) i z *Biesiady* (176 b; 198 a). Tak ojciec jak i syn są lekarzami (zob. niżej 268 a; 269 a).

¹⁴ Pindaros, *Isthmia* 1,1.

A i stosowne dla twoich uszu, Sokratesie, co posłyszysz. Mowa bowiem, nad którą czas spędzaliśmy, była w szczególny sposób miłosna. Lysias więc opisał, jak piękny chłopiec jest kuszony – lecz nie przez miłosnego. W tym tkwi cały smak mowy. Powiada, że należy świadczyć łaski nie miłującemu raczej niż miłującemu.

SOKRATES

Co za szlachetność! Gdyby tak napisał: biednemu raczej niż bogatemu, starszemu niż młodszemu, i inne wymienił przymioty – moje i mnogich z nas! Dopiero byłyby grzeczne mowy i korystne dla ludu! Co do mnie, tak gorąco zapragnąłem posłuchać mowy, że chociażbyś wydłużył przechadzkę do Megary¹⁵ i, śladem Herodika¹⁶, przypadłszy do murów z powrotem odchodził, nie opuszczę cię.

PHAIDROS

Co mówisz, dobry Sokratesie? Sądysz, że to, co Lysias, nasz mistrz nad mistrzów w pisaniu, długi czas w spokoju układał, ja, szary śmiertelnik, pamięcią przywołam godnie jego dzieła? Daleko mi do tej sztuki! A wolałbym ją posiadać niż mnóstwo złota.

2. SOKRATES

O, Phaidrosie! Jeżeli ja Phaidrosa nie znam, i sam zapomniałem, kto jestem. Jedno i drugie nie grozi. Dobrze wiem, że słysząc mowę Lysiasa nie słuchał raz, lecz po wielokroć kazał powtarzać, a ów z ochotą powtarzał. Phaidros i tym się nie zadowolił, lecz na koniec, biorąc zwój do ręki, urywki, które najbardziej pragnął mieć przed oczami, sam przegładał. A że czynił to siedząc od rana, znużony wyszedł na przechadzkę, jak sądzę – klnę się na psa – umiając na pamięć mowę, jeżeli nie jest całkiem długa. Za mury ruszył, by się ćwiczyć. Spotkawszy zaś po drodze słuchacza, chorego na mowy, już na sam widok się ucieszył, że będzie miał towarzysza korybanckich szaleństw,

¹⁵ Megara leży nie wiele bliżej Aten niż Maraton! Skłynęła ze szkoły filozoficznej, w której prowadzenie sporu ceniono jako sztukę dla sztuki.

¹⁶ Herodikos, „osiadły w Selymbrii lecz rodem z Megary” (*Protagoras* 316 c) był lekarzem, który zasłużył na kpiny w *Politei* (406 a). Bieg (czy chód) do murów i z powrotem należał, widać, do jego popisowych ćwiczeń.

i kazał się prowadzić. A kiedy miłosny mów poprosił, by mówił, jął się pieścić udając, że nie ma ochoty mówić. Na koniec zaś, gdyby brakło chętnego słuchacza, na siłę by mówił. Ty więc, Phaidrosie, prosz Phaidrosa, by to, co w każdym razie wnet uczyni, już teraz czynił.

PHAIDROS

Wpadłem, i prawda, że najlepszym wyjściem dla mnie jak potrafię, tak mówić. Na mój sąd bowiem, w żaden sposób mnie nie puścisz, póki mowy nie powiem.

SOKRATES

Sądzisz zgodnie z prawdą.

3. PHAIROS

Tak więc uczynię [= powiem, jak potrafię]. Istotnie bowiem, Sokratesie, daleko mi do tego, by słów na pamięć się wyuczyć. Myśl natomiast niemal wszystkich wypowiedzi, z pomocą których ukazał różnicę w położeniu miłosnego i nie miłosnego, w ogólnym zarysie po kolei przejdę, zaczynając od pierwszej.

SOKRATES

Pokaż przód, mój druho, co masz w lewej ręce, pod płaszczem. Przypuszczam, że samą mowę. Jeśli słusznie przypuszczam, tak myśl o mnie: ja ciebie, owszem, nad wyraz lubię, lecz jeśli i Lysias zgłasza swoją obecność, nie mam zamiaru służyć ci za świadka ćwiczeń. Śmiało, proszę, pokaż!

PHAIDROS

Przestań. Wytrąciłeś mię z nadziei, że się poćwiczę w twojej obecności. Gdzie chcesz, byśmy siedli i wzięli się do czytania?

SOKRATES

Tutaj, odbiwszy z drogi, idźmy wzdłuż Ilissosu i gdzie nam się spodoba, najspokojniej siądziemy.

PHAIDROS

W stosowny czas, jak widać, nie włożyłem obuwia. Ty jesteś bosy, jak stale. Bez trudu więc, nurzając stopy w płytkiej wodzie, będziemy iść. Sama przyjemność, zwłaszcza o tej porze roku i dnia!

SOKRATES

Prowadź więc i patrz zarazem, gdzie by się.

PHAIDROS

Widzisz ów wysoki platan?

SOKRATES
Owszem.

PHAIDROS

b Tam jest cień i powiew w sam raz, i trawy pod dostatkiem, by
siaść, a jeśli chce nadejść, i położyć się.

SOKRATES

Byleś prowadził.

PHAIDROS

Powiedz mi, Sokratesie, nie stąd gdzieś, znad Ilissosu, jak
prawia, Boreas porwał Oreithyję?

SOKRATES

A prawia.

PHAIDROS

Czyż więc nie stąd? Woda w sam raz wdzięczna, i czysta, i po
dno widna; stworzona do igrów dziewczęcych na brzegu.

SOKRATES

c Nie, nie stąd; dalej w dół, dwa lub trzy stadia, gdzie się
przechodzi do przybytku w osadzie Agry. Tam jest również oł-
tarz Boreasa.

PHAIDROS

Jakoś umknął mojej uwadze. Lecz, na Zeusa, powiedz Sokra-
tesie, wierzysz, że opowieść jest prawdziwa?

4. SOKRATES

Gdybym odmówił jej wiary, jak mistrzowie mądrości [sophi-
stes], nie postąpiłbym bezprzykładnie. Następnie, rozważając
mądrość, rzekłbym: powiew Boreasa [= Północnego Wiatru],
wzbijając się od sąsiednich skał, zepchnął ją, gdy igrała z Phar-
makeią¹⁷; i tak dokonała życia, a opowieść głosi, że porwana
przez Boreasa; porwana stąd lub ze Wzgórza Aresa, bo istnieje
również opowieść, że stamtąd, nie stąd, została porwana.

Tak mówić, Phaidrosie, ma swój urok, lecz za dużo wymaga
od umysłu, na trudy skazuje, szczęścia nie przynosi. Z kolei
bowiem trzeba naprawiać gatunek Konio-Kentaurów¹⁸ i Chi-

¹⁷ Pharmakeia, Panna Ziarna. Nie ma mitologii. Luc Brisson w uwagach do
swego tłumaczenia *Phaidrosa* (Paris 1989) pisze, że jest córką Megasaresa,
króla Hytii. Skąd to wie?

mairy¹⁹. Zaraz potem przyplywa tłum Gorgon²⁰ i Pegasów²¹ tu-
dzież innych niesamowitości rzesza; dziwolagi, które Bóg wie, co
wróżą światu. Kto nie dowierzając, z wiśniączą mądrością do
każdego okazu stosuje probierz podobieństwa, mnóstwo zużyje
czasu. Ja na to czasu nie mam. A powód? – nie potrafię, przyjacielu,
idąc za delickim napisem, poznać mię samego. Śmieszny więc bym
się okazał, gdybym nadal swojego nie znając, w cudze wzrokiem
sięgał. Twory więc, o których napomknąłem, stawiam w spokoju,
wierząc w co ogół wierzy, i jak rzekłem, kieruję wzrok nie w ich
stronę, lecz na mię samego, starając się dostrzec, co za zwierzę
jestem w porównaniu z Typhonem²²: bardziej złożony i w większym
stopniu gotów do wybuchu czy łaskawszy i prostszy, mający udział
w doli boskiej, nie skorej do burzy.

A tak mimochodem, przyjacielu, nie do tego drzewa czasem
prowadziłeś?

PHAIDROS

Tak, do tego.

5. SOKRATES

b Na Herę, piękna ostan! Platan, rozrosły w szerz, i wysoki.
Werbenowy krzew w górę się pnie i cień piękny rzuca, a że
kwitnie, całe miejsce wonią syci. Źródło urocze spod platanu
płynie; woda zimna, gdy stopą dotkniesz. Patrz, lalki i ofiary;
widać, przybytek Nimf i Acheloiosa. A, co za powiew! Miły,
słodki. Letnie i rzewnie wtóruje chórowi cykad. Szczytem powa-
bu, trawa, że tak łagodnie się wznosi naprzeciw; w sam raz, by
ległszy wesprzeć głowę. Umiesz prowadzić gościa za miasto,
luby Phaidrosie!

¹⁸ *Hippo-kentaurus*: z przodu maź, z tyłu koń.

¹⁹ *Chimaira*: z przodu lew, z tyłu wąż, w środku koza.

²⁰ *Gorgona*: z ciała kobieta, ze skrzydeł ptak, z twarzy wszelaki zwierzę.

²¹ *Pegasos*: z ciała koń, ze skrzydeł ptak. Twory złożone.

²² *Typhon*: ze swych swych stu głów wąż lecz wydający dźwięk wszelaki, od
boskiego do węzowego, z rąk i nóg bóg; niebieskim ogniem Zeusa strącony
w czeluście Tartaru, ziele dymem i ogniem przez Etnę; nadal burzy ład jako
taifun (z upodobnienia do chińskiego *tai fūng*, wielki wiatr), i jako *typhus*,
zaraźna gorączka.

– „Książę” tworów złożonych po Titanach, wróg wtóry Zeusa, syn Ziemi,
najmłodszy.

PHAEDROS

Istny cudzie! Mówisz, jak gość, którego prowadzą, nie jak tuziemiec! Z miasta nawet w pogranicze się nie zapuszczasz? W ogóle za mury nie wychodzisz?

SOKRATES

Wybacz, mój dobry! Pola i drzewa niczego mi nie chcą uczyć, a ludzie w mieście, owszem. Ty jednak znalazłeś lek na moje wyjście: jak głodne bydlę prowadzą, podsuwając z przodu garść zielska lub owoc, tak ty mowy w zwojach z przodu podsuwając, oprowadzasz mię po całej ziemi attyckiej i gdziekolwiek zaprawiasz.

Na razie, skoro tutaj przyszedłem, kładę się, a ty, w jakiej postawie sądzisz, że najlepiej czytać, taką przybierz i czytaj.

PHAEDROS

A więc słuchaj!

* * *
*

Część pierwsza: Mowy

2. Słowo: o czym godzi się mówić?

a. Z daleka podpowiada Lysias.

Miłość niedoznana.

O sięganiu po owoc miłości nie pomnąc na miłość.

Z roztropnej przesłanki roztropny wniosek: skoro ludzie działają dla korzyści, chłopiec, który z przyrody nie miłuje, winien świadczyć łaski spod znaku Aphroditę mężowi, który z roztropności nie miłuje. Obaj wyniosą stąd korzyść: chłopiec zyskane dziś zachowa jutro; mąż nie odkryje jutro, że dziś dał za dużo.

W pogoni za korzystną przyjemnością mąż z mowy Lysiasa powołuje się na roztropność: za doznaną łaskę podzieli swą roztropność z chłopcem.

W *Biesiadzie* chłopiec z zachowania, Alkibiades, jest gotów świadczyć łaski roztropnemu mężowi, Sokratesowi, w nadziei na wymianę: łaska roztropności za łaskę przyjemności. W mroku nocy słyszy odpowiedź: chcesz złota za spiz; i działasz ślepo, bo ja złota nie posiadam (*Symposion* 218 c - 219 a).

Mąż z mowy Lysiasa ma złota pod dostatkiem i ufa, że potrafi nim gospodarzyć. Jako żrzący, tłumaczy zielonemu: dziś odpłacę ci za łaskę roztropnie, więc darów nie pożądaj; jutro będę ci płacił przyjaźnią, gdyż pomnę, że łaski świadczyłeś.

Dorzuca, z wyżyn żrzącej roztropności:

— Nie narażę cię na obmowę. Któż bowiem pomyśli, że mi świadczysz łaskę, skoro ja rzeczy nie rozpowiem, a miłosny w swym szale by rozpowiedział. Daleki od zazdrości miłosnych, nie wezmę ci za złe spotkań z innymi w lęku, że jeden przewyższa mię majątkiem, drugi rozumem. Owszem będę uważał, że kto stroni od spotkań z tobą, mię lekceważy, a kto się z tobą spotyka, świadczy mi korzyść.

Na ostatnie pytanie: czy więc wszystkim nie-miłosnym (do-myślnie: a podchodzącym) warto świadczyć łaski, odpowiada ze śmieszną powagą: nie, bo za skromną łaskę z przyjemności skromna odpłata z dobra.

Czasem zdaje się mówić, jak postać z rozmów platońskich, by nagle rzec coś na opak lub, w lepszym razie, płasko. Idzie droga, którą kroczył Pausanias z *Biesiadą*. Oba trapi pytanie: co robić, gdy spotkają się „podchodni”; żrą, zdolny używać mądrości i innej cnoty, i zielony, potrzebujący zasobów na swój chów chłopców i inną mądrość?

— Wtedy, odpowiada szalony Pausanias, potrzebujący ma prawo świadczyć łaskę w nadziei, że stanie się lepszy „przez przyjaźń miłosnego” (*Symposion* 185 a).

— Wtedy, odpowiada przytomny z mowy Lysiasa, chłopiec ma prawo świadczyć łaski w nadziei, że stanie się lepszy przez przyjaźń (*Phaidros* 233 e).

„Nie ma Aphrodyty bez Erosa”, głosi Pausanias w *Biesiadzie* (180 d). Dokonamy wymiany łask przyjemności i mądrości bez usług Erosa, obiecuje zielonemu żrący z mowy Lysiasa.

Przyjemność spod znaku Erosa miesza się z bólem, dowodzi niebawem po rozmowie *Phaidros* sam Sokrates; należy do rodzaju przyjemności mieszanych, gdyż jest poprzedzona pragnieniem, które boli (*Philebus* 47 e - 50 e).

Przyjemność spod znaku Erosa miesza się z bólem, dowodzi mowny z mowy Lysiasa; obraca się w żal: za straconym miem, za waśnią z bliskimi, za śmieszność w całym środowisku; należy więc odjąć miłosne pragnienie i żal z powodu miłosnego szalu; oczyścić przyjemność z bólu!

Mowę zamyka słowami: Na mój sąd, dosyć rzekłem. Jeśli czujesz niedosyt sądząc, że coś pominąłem, pytaj (234 c).

Ludzkie słowa. Głośno mówią jedno, szeptem drugie. „Czyjesz niedosyt”, *potheis*, ma erotyczny rodowód. Himeros i Pothos, Powab i Pociąg, studzy Aphrodyty, świta Erosa. „Sądząc, że coś pominąłem, pytaj”, *hegoumenos paraleipthai erōta*; przesu-wając w *erōta* akcent z drugiej na pierwszą zgłoskę, całość daje gładki przekład: „Uważając, że pominąłem miłość”.

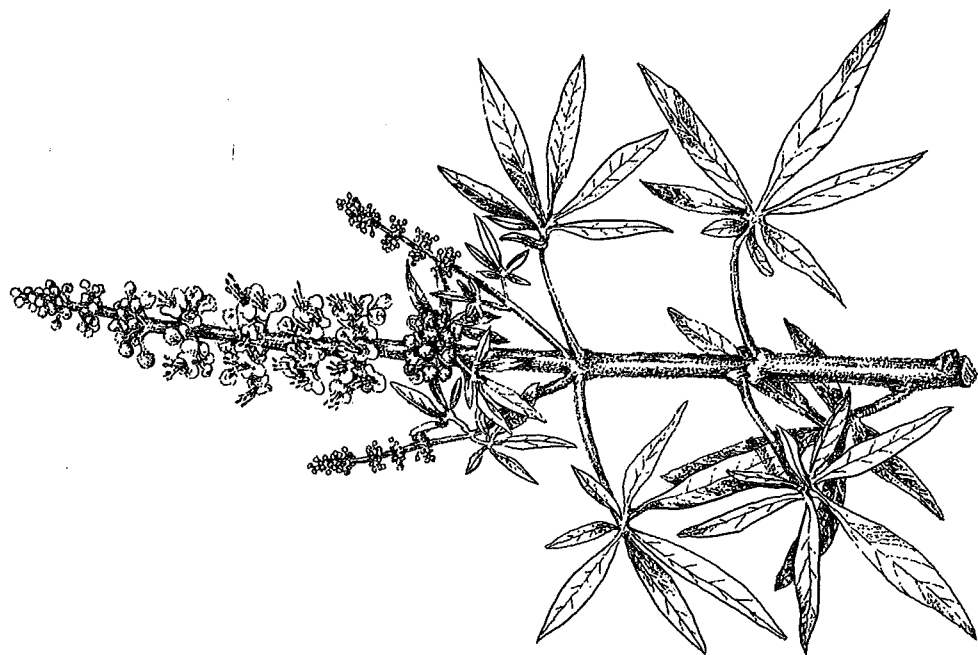
Pomijając miłość opuszcza początek mowy. Nie podaje, z jakiego powodu dąży do przyjemności. Śpieszy na ucztę królewską, wyciąga ręce po jadło i napój bez głodu i bez pragnienia, jak bohaterowie *Iliady*. Ufny w swe bogactwo, stroni przed Erosem, którego rodzicem Dostatni, lecz matką Bieda (*Symposion* 203 a). Ufny w swą roztropność, stroni przed szalem. Do mądrości się nie garnie.

„Na tym polega trudność z głupotą: głupi, który jest ni piękny, ni dobry, ni rozumny, zadawala się tym, czym jest; kto bowiem nie czuje, że ma braki, nie pożąda rzeczy, których braku nie czuje” (*Symposion* 204 a).

Pusty z wiarą w swą pełność.
Głupi.

A mówi mądrze. Wypowiada gładko najgłębsze myśli Sokratesa: że gdy jesteś w pełni swych władz, kładziesz dobro nad uznanie wśród ludzi (232 a); że przez cnotę dopniesz celu (232 d).

Mówi tak, sięgając po przyjemność nad przyjemnościami. Dumny, że nie miłuje.



„Werbenowy krzew [...] miejsce wonią syci” (230 b)

e. Jak stoją moje sprawy, wiesz, i że ich stan uważam za korzystny dla nas, słyszałeś. Myślę wszelako, że w tym, o co proszę, nie grozi mi odmowa z uzasadnieniem: ponieważ nie jestem twoim miłośnym. Miłośni bowiem, żałują dobra, które świadczili, gdy swoje pragnienie ukoją. Dla nie miłosnych obcy jest czas, w którym wypada się liczyć ze zmianą nastroju. Nie działając bowiem pod naporem konieczności, lecz jako panowie swych czynów, z myślą o swoich zyskach, na miarę możliwości świadczą dobro.

b. Dalej, miłośni biorąc pod uwagę straty, na jakie się narażali przez miłość, tudzież wartość dobra, które świadczili, i dodając do rachunku poniesiony trud sądzą, że dawno z nawiązką od-
płacili miłowanym za łaskę. Nie miłujący natomiast nie powo-
hują się na zaniedbanie swoich domostw, nie liczą minionych
trudów, nie wytaczają skargi za waśń z bliskimi. Po odjęciu tak
wielorakich przykrości zostaje czynić z zapalem to, co – jak tuszą
– za przyjemność sprawi przyjemność.

c. Dalej, jeśli za to miłosnych godzi się wysoko cenić, że powiadają:
„my okazujemy największą przyjaźń osobom, które miłujemy, go-
towi w słowach i czynach, świadczyć łaski miłowanym, na wrogość
innych się narażając”, łatwo poznać, czy mówią prawdę widząc, jak
z biegiem czasu, gdy innych miłują, nowych nad poprzednich wyżej
cenią, i uchwałą nowych poprzednim nawet zło wyrządzają.

d. A wydać tak ważną sprawę osobie, którą nawiedziło nieszcze-
ście, jakiego żaden doświadczony człowiek nawet nie kusi się
odwracać? Sami miłośni się zgadzają, że są raczej chorzy niż
przy zdrowych zmysłach i wiedzą, że postępują na przekór ro-
zumności, lecz opanować się nie potrafią. Jak więc, odzyskawszy
rozum, mieliby uważać za piękne swoje posunięcia z zamysłu w
stanie choroby?

e. A jeśli wybierasz najłepszego z miłosnych, ze szczupłym gro-
nem masz do czynienia. Jeśli spośród innych szukasz najstoso-
wiejszego, grono staje się liczne. Wśród licznych nadzieja na
spotkanie godnego przyjaciela dużo większa.

7. Jeśli z myślą o rządzącym prawie boisz się okryć hanbą na wypadek, gdyby ludzie się dowiedzieli, wiedź, jakie zachodzi prawdopodobieństwo: miłośni w przekonaniu, że również wśród innych są przedmiotem zazdrości, jak w swoim gronie, mówieniem wynoszą się jeden nad drugiego i goniąc za czią wykazują wszystkim: patrzcie, trud nie poszedł na marne! Osoby natomiast, które nie miłują, w pełni swych władz kładą dobro nad uznanie wśród ludzi.

Dalej, młody świadkowie z konieczności wiedzą i widzą, że miłośni krok w krok za miłowanymi chodzą, upatrując w tym dzieło życia; stąd każdy, kto ich dostrzeże na rozmowie, z mięscą sądzi: skoro są razem, zaspokoili bądź zaspokoją żądzę. Nikomu zaś nie przychodzi do głowy obwiniać nie miłujących za to, że są razem z chłopcem. Wiadomo bowiem, że zachodzi konieczność, by rozmawiać z przyjacieli czy z innej przyjemności.

Jeżeli lękasz się na myśl, że trwała przyjaźń trudna, a z waśni w innym układzie nieszczerze goździ w obu, gdy natomiast wydasz, co najwyżej cenisz, sam na wielką szkodę się narażasz; jeśli więc tak myślisz, słuszniej winienes obawiać się miłujących. Wiele bowiem ich mierzi i uważają, że wszystko dzieje się z ich szkodą. Stąd odwodzą miłowanych od spotkań z kim innym w obawie, że bogaty pokona ich majątkiem, a wykształcony rozumieniem rzeczy; niech kto posiada jakiegokolwiek dobro, zaraz mają się na bacznosci, że możny. Gdy wzmówią ci do nich wrogość, jesteście skazani na żywot bez przyjacieli. Jeśli zaś, patrząc swojego dobra, lepiej od nich sprawę obmyślisz, waśni gotowa. Osoby natomiast, które nie miłują, lecz przez cnotę dopięły celu, nie zazdroszczą tym, którzy cię spotykają, lecz na stronniących przed spotkaniami krzywo patrzą uważając, że od nich doznają wzgardy, od owych – korzyści²³. Dużo większa stąd nadzieja, że dopiąwszy celu w przyjacieli raczej niż we wrogów się przedzierzgną.

²³ Co za korzyść?

Nowożytni odpowiadają:

– The meaning seems to be that the non-lover counts it to his own advantage that the boy should be admired by others and so kept in good humour (Hackforth).

8. Następnie, większość miłujących przody ciała pożąda, nim zna sposób postępowania i inne osobności dostrzeżę. Stąd sama nie wie, czy zechce trwać w przyjaźni, gdy żądzę minie. Gdy zaś bez miłości, już przody zadzierzgnawszy przyjaźń, *dokonując tego*²⁴, małe zachodzi prawdopodobieństwo, by doświadczona błogość rzuciła cień na przyjaźń miast ostać się jako pomnik i zapowiedź doznań przyszłych.

A i lepszym możesz się stać, jeśli raczej mnie zaufasz niż miłosnemu. Ów bowiem i mimo dobra chwali twoje słowa i czynny, z jednej strony bojąc się na wrogość narażać, z drugiej, i sam gorzej rozeznając sprawy z powodu żądzę. Miłość bowiem takie pokazy daje: – w niepowodzeniu, za udrękę biorą to, co innym przykrości nie przysparza; w powodzeniu, śpieszą z pochwałą i tam, gdzie cieszyć się nie warto. Stąd winni skłaniać miłownych raczej do litości niż do naśladownictwa²⁵. Jeżeli zaś mnie dasz posłuch, przede wszystkim będę z tobą przestawał nie służąc przyjemności na teraz, lecz i korzyści na przyszłość; a że nie jestem pokonany przez miłość, lecz panuję nad moim zachowaniem, z drobnych powodów nie wzbudzę zalewu wrogości,

– The non-lovers feel slighted because the object of their admiration is not courted; if it is not courted, the arete which was their means to achieve their aim, is depreciated; they are assisted by those lovers whom they admit into the boy's company or introduce to him, as these may recommend them (de Vries).

– (Nie-miłośni wynoszą korzyść,) because the presence of others will help to camouflage their own intentions (Rowe).

Żadna z odpowiedzi nie przekonuje.

Żrzyły wejrzat roztropnym okiem na zielonego, więc czuje się dotknięty, gdy inni nie poparli jego wyboru; najlepiej, jeśli popierając go wpadli w miłosny szal. Roztropny chłopiec przedłoży roztropnego nad szalonych, a będzie miał mnogich nauczycieli. Wyniosą stąd korzyść i chłopiec i przyjaciel.

Mowa się gmatwa: skoro miesza porządek dobra i porządek przyjemności.

²⁴ Uderzająca elipsa: lęk nie przed rzeczą lecz przed nazywaniem rzeczy.

²⁵ Thumaczę *zēlos* przez „skłonność do naśladownictwa”, zgodnie z duchem platońskiego słownika.

Zazdrość, *zēlos*, jeden z siedmiu głównych stanów duszy, jest doznaniem na widok dobra u bliskich: bogactwa, urody, siły, zdrowia, cnoty; doznaniem na widok zła u bliskich jest zawiść, *phthonos* (*Philebus* 48 b).

Zazdrość łatwo przechodzi w zawiść (*Menexenos* 242 a) lecz sama przez się budzi do działania w dobrym kierunku. Ateński bohater, Theseus działał „z za-

lecz z ważkich powoli w mały gniew wpadając nieświadome uchybienia wybaczę, świadome postaram się zażegnać – w imię przyjacielni na długie lata.

A jeśli nachodzi cię myśl, że silnych więzów przyjacielni nie zadzierżgniesz bez miłości, zważ, że w takim razie ni synów nie cenilibyśmy wysoko, ni ojców, ni matek, i nie zyskalibyśmy wiernych przyjaciół, którzy nie z żądy miłosnej się biorą, lecz z innych nastawień.

9. Dalej, jeśli trzeba by świadczyć łaski najbardziej proszącym, wypadałoby i innym, nie najlepszym, lecz najbardziej wylutych z zasobów, dobrodziejstwami obsypać. Wyrwani bowiem z najcięższej niedoli, największą wdzięczność będą czuli w stosunku do swoich dobrodziejców. Na wystawne przyjęcia do domu nie warto też przyjaciół zapraszać, lecz żebrzących o wspomnienie i głodomorów. Ci dopiero będą kochać, i w drodze towarzyszyć, i do drzwi przychodzić, i z radości się nie posiadać, i wdzięczność bez granic żywić, i na wysiłki dobra życzyć!

Może zatem wypada świadczyć łaskę nie najusilniej proszącym, lecz najbardziej zdolnym za łaskę odpłacić. I nie domagającym się, lecz godnym sprawy. I nie łasym na twoją wiośnię, lecz gotowym – gdy w lata poszedłeś – swoimi dobrami z tobą się podzielić. Nie tym, którzy dopiąwszy celu, z innymi w stawie się mierzą, lecz którzy ze wstydu do nikogo ust nie otworzą. Nie tym, którzy przez krótki czas się starają, lecz całe życie przyjacielni niewzruszenie będą strzegli. Nie tym, którzy gdy zaspokoją żądzę, pożywki do waśni szukają, lecz tym, którzy – gdyś u kresu wiosny – dadzą pokaz swojej cnoty.

Pomnij na moje słowa i zważ w duszy, że miłującym przyjaciela do rozumu przemawiają wskazując na złe postępowanie, nie miłującym natomiast nikt z bliskich nie czyni zarzutów, że przez to źle w swoich sprawach radzą.

zdrości do Heraklesa" (Plutarchus, *Vita Thesi* 25); czytają: z chęci dorównania Heraklesowi. Z tych samych pobudek śpieszył co cztery lata do Olypii cały świat hellenicki: na igrzyska, które ustanowił „Herakles” z kretańskiej Idy – dla bogów, a ponowił Herakles, syn Zeusa – dla synów boskich, gdzie i sam zwyciężył w zapasach, *palē*, i we „wszech-zmaganiu”, *pankration*, czyli zapasach połączonych z walką na pięści (Pausanias V 7, 5-8, 4).

Może spytasz, czy ci doradzam świadczyć łaski wszystkim nie miłującym. Sądzę, że i miłosny nie każe ci się tak odnosić do wszystkich miłosnych. Ni dla odbiorcy bowiem dar wtedy równiej wdzięczności wart, ni dla ciebie, który pragniesz przed innymi rzecz ukryć, ta sama łatwość działania. Żadna zaś szkoda nie powinna stać wyniknąć, lecz korzystać wspólna dla obu.

Na mój sąd, dosyć rzekłem. Jeśli czujesz niedosyt uważając, że coś pominąłem, pytaj.